

Evita urzeka na scenie wielkości pudełka na buty

Przemysław Tobała

29.09.2015 01:00

Sobotnia premiera "Evity" to kolejny krok do przemiany Teatru Muzycznego w nasz mały Broadway. Tak trzymać!

Zwiastunem zmiany był już zeszłoroczny musical "Jekyll & Hyde" Franka Wildhorna. Dyrektor Teatru Muzycznego, Przemysław Kieliszewski, zaprosił wtedy do współpracy zgraną ekipę: odpowiedzialnego za kierownictwo muzyczne Piotra Deptucha, reżysera Sebastiana Gonciarza, choreografkę Paulinę Andrzejewską, scenografa Mariusza Napierałę i kostiumografkę Agatę Uchman. "Jekyll & Hyde" okazał się wydarzeniem artystycznym sezonu. Po roku spotykamy tych samych realizatorów na premierze "Evity" sir Andrew Lloyd Webbera i Tima Rice'a, z roku 1978. Ich rock-operę - z Madonną i Antonio Banderasem w roli Che - narratora - na ekran przeniósł Alan Parker w 1996 r. Poznański spektakl to wersja po muzycznym liftingu, z roku 2010, która ponownie podbiła Broadway (z Ricky Martinem w roli Che).

Libretto "Evity" opowiada o najważniejszych wydarzeniach z życia Ewy "Evity" Peron, legendarnej kobiety w historii Argentyny, której kult przetrwał od lat 40. XX w. do dziś. Evita była kobietą o wielu obliczach. Bękart kucharki z farmy, 15-letnia Eva, wyrwała się do [Buenos Aires](#), rozpoczynając "przez łóżko" karierę aktorki teatralnej, filmowej i radiowej. Spotkanie w 1945 roku z wiceprezydentem Argentyny, Juanem Peronem, odmieniło na zawsze nie tylko życie kochanków, ale i całego kraju. Evita, nazywana pierwszą damą populizmu, wykorzystała swoje umiejętności aktorskie, by wesprzeć męża w karierze politycznej, tworząc zaplecze polityczne [prezydenta](#) Perona, wywodzące się z kręgów biedoty argentyńskiej. Londyńska [premiera](#) "Evity" w 1978 roku na gorąco korespondowała z ostatnim powrotem do władzy Juana Perona (trzecią kadencję, tuż przed śmiercią, pełnił w latach 1973-74).

Czterdzieści lat później wydarzenia opisane w "Ewicie" znaczą dla widza tyle, co finansowe perypetie z "Wesołej wdówki" Lehara (1905). Pozostały przepiękne ballady, jak "Don't cry for me Argentina" i protest songi.

W sobotniej premierze kolejne odsłony z życia Ewity (Marta Wiejak, pamiętna Lucy ze spektaklu "Jekyll & Hyde") komentuje Che (Janusz Kruciński, tytułowy Jekyll & Hyde). Choć ta para jest nam już dobrze znana ze sceny, "Evita" dla Marty Wiejak jest trochę jak "narodziny gwiazdy". W tej interpretacji jest i dziwka, i madonna, marzeniem nie tylko latynoskich macho. Zrzuca z lekkością kostium za kostiumem, w jednej pieśni wzywa lud do buntu, by za chwilę szeptać o miłości.

Janusz Kruciński swoją rolę opanował do perfekcji. W końcu wcześniej przez lata grał Che w Teatrze Chorzowskim, partnerując słynnej Marii Meyer.

Z kolei Peron (Przemysław Reznar) w poznańskiej "Ewicie" urzeka swoim barytonem. Miłosna ballada "She is a diamond" pozostaje w uszach jeszcze na długo po spektaklu.

Realizacja broadwayowskiego przeboju w "pudełku na buty", jak mawia o poznańskiej scenie reżyser Sebastian Gonciarz, ma jednak swoją artystyczną cenę. Nie można z rozmachem zatańczyć argentyńskiego tanga, na scenie brakuje miejsca. Ale najtrudniej znieść krzyki aktorów dochodzące z głośników. Microporty są wsparciem dla artystów, ale też mogą być zgubą dla akustyka, przy jednoczesnej realizacji dźwięku z wielu źródeł. Zdarzały się fragmenty spektaklu, gdy hałas zakrywał sens słów piosenek. A szkoda, bo na scenie [aktorzy](#) dokonywali prawdziwej ekwilibrystyki, by odegrać choćby słynny song "And the Money Kept Rolling In" z Januszem Krucińskim na czele.

Nieporozumieniem okazują się mundury generałów, zazdrosnych konkurentów Perona. [Aktorzy](#) w źle obstalowanych uniformach zamiast grozy, budzą uśmiezek politowania. Nawet na pogrzebie Ewity.

A przecież to ci generałowie obalili i wygnali Perona, a Ewitę skazali na niesławę i zapomnienie. Nic śmiesznego.

Cały tekst: <http://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,36037,18928950,evita-urzeka-na-scenie-wielkosci-pudelka-na-buty.html#ixzz3n7AOZnlh>